



Nazwa instytucji

Książnica Cieszyńska

Tytuł jednostki/Tytuł publikacji

"W 11 rocznicę wymarszu kadrówki..."

Liczba stron oryginału

2

Liczba plików skanów

3

Liczba plików publikacji

3

Sygnatura/numer zespołu

TR 038.036

Data wydania oryginału

1925

Projekt/Sponsor digitalizacji

Dofinansowano ze środków WPR Kultura+



Ministerstwo
Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego.



NARODOWY
INSTYTUT
AUDIOWIZUALNY

KULTURA+

01 001
Digitalizacja

W 11 rocznicę wymarszu kadrówki

38.36.

Kraków, 6 sierpnia.

(w. w.) Dla olbrzymiej większości społeczeństwa polskiego pogrążonego w latach poprzedzających bezpośrednio wybuch światowej wojny, w dusznej atmosferze ugodowości i lokajskiego trój-lojalizmu, była każda śnielsza myśl o jakimkolwiek własnym, samorządnym, zdecydowanym czynie, śmieszną chimera, albo wręcz szkodliwym mąceniem narodowej kadzi. Ostatniej przemalowanej na państwowe kolory najeźdźców generacji szlachetczyzny, która to jeszcze w 31 i 63 roku śmiała śnić swój dumny sen o szpadzie i wolności, co to miała być „i nasza i wasza“, przemądry i przeuczony rozum stanu nakazywał posłuszne podporządkowanie się formułkom „rozumnego“ pozytywizmu...

Zdawało się też, że nowe pokolenie Polaków nie odważy się już nigdy stanąć do walki z przemożnymi rządami najeźdźców, których panowanie zdawało się, zatryumfowało już na zawsze i ostatecznie.

W takiej to ponurej atmosferze niewoli, stanęło przed Polską rozdzieloną trzema kordonami zaborów, w dzień wybuchu wojny, wielkie zagadnienie. Na skutek obcego i wrogiego nam rozkazu, nie ze swej, ale z obcej woli musiał stanąć z bronią w rękę brat przeciwko bratu, syn przeciwko ojcu, by we wrogich sobie szeregach walczyć i ginąć nie za **własne** istnienie i nie za lepsze **swoje** Jutro, lecz dla dobra swych panów i ciemnych. W tym to tragicznym momencie w najswobodniejszej podówczas części Polski, w Krakowie, stanęła do boju garść młodzieży, robotników i chłopów, aby w rozpaczliwej chwili nieść życie i zdrowie swoje w ofierze, nie pod obcym, ale pod **swoim** sztandarem.

Czyn ten przerastający wszystko co się w tym czasie działo na ziemiach polskich, otwierał nową kartę dziejów — co więcej — był na tej karcie pierwszym **własnym**, świadomym siebie i celowym wyrazem.

Dokonał się on zaś w dniu 6 sierpnia 1914 roku...

* * *

Myliłby się jednak ten, kto by sądził, że twardy ten i bohaterski odruch, był dowodem gwałtownego przebudzenia się z gnuśnego snu i tępoty przedwojennej **całego** społeczeństwa.

Pierwsze strzały na granicy b. Galicji nie wywołały u przeważającej większości tego trupio-błego i anemicznego społeczeństwa innych uczuć, niż wieści o pierwszej utarcze na granicy dalekiej Serbji, niż echa pierwszych strzałów na pograniczu równie dalekiej Francji i Niemiec...

Po za lękiem o los własny i o los najbliższych, poza obawą strat materialnych i ogólnego niebezpieczeństwa, odgłos tych strzałów tak bliskich i pod względem ich istotnego znaczenia tak **różnych**, nie powiedział ogłowi polskiemu nic ponadto, co mówiły lakoniczne... komunikaty wojenne.

Martwota i gnuśność myśli usłużnego i przemysłowego pozytywizmu wzięła serca polskie

w tak przemożne władanie, że większość społeczeństwa patrzyła na zjawiające się ni stąd ni z owąd, małe i szare orzełki na czapkach źle ubranych i bylejako uzbrojonych synów chłopskich i robotniczych, jakby przez gęstą mgłę, **nic** właściwie nie widząc i **niczego** nie rozumiejąc.

Ogrom powziętej decyzji, nie mająca sobie równej wielkość czynu, tej garstki straceńców, przerastała tylekroć razy przyziemny punkt widzenia przeciętnego burżuja, nawykłego do rzeczy codziennych, małoważnych i pokracznych jak on sam, że pomiędzy solidnymi zjadaczami chleba a pomiędzy tą garstką robotników i inteligentów, odzianych znagła w prosty i szary mundur strzelecki, nie mogła się poprostu nawiązać nikła nawet nić zrozumienia.

I nic w tem dziwnego.

Miedzy bowiem spokojnym i nie zamąconym żadną gorętszą burzą lojalizmem i ugodowością większości społeczeństwa, a tym młodzieńczym czynem garstki starych rewolucjonistów i młodych zapaleńców, była przepaść tak olbrzymia, że trzeba było dopiero lat całych, aby ogrom dokonanego wówczas kroku zdołało to społeczeństwo zrozumieć.

* * *

Myśl o jakiegokolwiek walce, a tembardziej o walce orężnej nurtowała jedynie szeregi robotnicze zorganizowane pod sztandarem Polskiej Partji Socjalistycznej.

Znalazła ona swój wyraz w naszym programie partyjnym i poczynaniach „nielegalnych“ działaczy rewolucyjnych. Myśl o walce orężnej z caratem, dążność do zmiany stosunków politycznych, do wywalczenia sobie **niepodległości** zajął się z myślą o **walce klasowej**, o rewolucji społecznej — co więcej — owa wymarzona wówczas i tak krwawo okupowana **niepodległość** stała się, w tym właśnie programie partyjnym, pierwszym etapem na drodze do walki o nowy, sprawiedliwszy **ustrój społeczny**.

Wyrównanie krzywdy politycznej wyrządzonej całemu narodowi, przez rozbiór państwa, miało się stać początkiem wyrównania krzywdy i niesprawiedliwości społecznej, wyrządzonej ludowi pracującemu przez ustrój kapitalistyczny.

Tak więc pojęcie sprawiedliwości politycznej pokryło się — stało się synonimem sprawiedliwości społecznej.

Z tych to, **dwojakich** ale **zrosniętych** ze so-

ba nierozzerwalnie dążności wyrosła, niemi się przepoiła i im pozostała wierna, myśl o rozprawie orężnej z ciemnizcami — z tych to dwojakich, ale pokrywających się ze sobą poczytań wyrósł **czyn legionowy**, którego widnym, pierwszym i nigdy niezapomnianym wyrazem, stał się marsz pierwszej kadrowej kompanii strzeleckiej. Był to czyn historyczny ówczesnego przywódcy PPS, „tow. Ziuka“, komendanta Józefa Piłsudskiego.

I o tem też należy przypomnieć w jednąstą rocznicę tego czynu, w dniu 6 sierpnia...

* * *

Ten rewolucyjny charakter pierwszych formacji legionowych, w których się znaleźli wszyscy niemal bez wyjątku nasi przywódcy partyjni i ogromna, przeważająca ilość robotników, wywarł na formacjach legionowych znamienne piętno. Legiony pod względem wojskowym przewyższające niejednokrotnie swoją wartością pospolite armje państwowe nie przejęły z nich żadnych cech ujemnych, a znamienych niemal dla każdej armji.

Duch **demokratyzmu** i prawdziwego **koleżañstwa**, najdalej posunięte pojęcie **równości** i braterstwa, prostota stroju, stosunek oficerów do żołnierzy, wszystko to razem stało się jedyną w swoim rodzaju cechą, wyróżniającą to naprawdę **demokratyczne** wojsko narodo-

we.
Te właśnie piękne właściwości Legionów, winny się stać własnością wszystkich obecnych naszych formacji wojskowych i o tem niechaj przypomni nam wielko rocznica tego skromnego i szarego wojska, którą obchodzimy w dniu dzisiejszym.

dokonanem zamordowaniu Cechnowskiego rozpoczęto — co prawda nieśmiało — próby zagrania na polskim sentymentalizmie... „Przebąkiwano tu i ówdzie, że morderca nie ma jeszcze 20 lat“.

Wszystko to mogłoby być wydrukowane... Ale wszystko to wyglądałoby mniej fałszywie, mniej niesmacznie na łamach innego pisma, nie mającego zmaży organu ósemkowego na sobie!

Nie nad prowokatorem, którego fach śliski, i niezaszczytny jest zawsze i wszędzie gra ryzykowna, ale nad człowiekiem o europejskiej sławie naukowej, o pięknych rysach charakteru, a przytem nad człowiekiem, obłożonym godnością najwyższą w republice demokratycznej — mordu dokonał fanatyk endecki z „mściwości“, że ten człowiek wbrew zjadliwej kampanji całej prasy ósemkowej godność ową przyjął; dla stworzenia precedensu, któryby „odstraszał wszystkich ludzi słabszego charakteru“ od brania na swe barki podobnej godności, gdy wstecznictwo swoje „veto“ postawi...

A gdy to wszystko zaszło, gdy sprawcę czynu tak barbarzyńskiego, mordu, krwią zlewającego pierwsze karty wskrzeszonej Polski obóz jego pasował na bohatera, niemal kanonizował, jako męczennika i grób mu kwiatami uściela i lampkami iluminuje i pielgrzymki organizuje — na pokrzepienie, widać, ducha swej młodzieży, to co tu z przekąsem wypominać, że ze strony komunistycznej czyniono próby „co prawda nieśmiało, zagrania na polskim sentymentalizmie“...

Jakiego tu słowa użyćby należało dla scharakteryzowania, na co się poważyli ludzie z obozu, który się wspierał i na „Rzeczypospolitej“

REDAKTOR-MINISTER I JEGO ORGAN

Bialskie „Wyzwolenie Społeczne“ trafnie podkreśla maskaradę endecką w sprawie ugody żydowskiej. Oto dla uspokojenia publiczki endeckiej urządzi się tu i ówdzie wiece, zaczepiające pakt rządowy z Kołem żydowskim. Na takich wiecach odczytuje się, jak Ewangelję depeszę z oświadczeniem p. Głębińskiego, że pakt nie wiąże wcale endecji... A potem — co właśnie podnosi ów tygodnik — depeszę taką najspokojniej drukuje „Słowo Polskie“, przyboczny organ p. Stanisława Grabskiego. W ten sposób niby kręci ono bicz na ministra Stanisława Grabskiego.. Redaktor St. Grabski — to endek twardy, jak skała; minister tegoż imienia Grabski — to członek rządu bezpartyjnego, wobec którego endecka prasa nie ma no-

skutkiem dla siebie.

Rząd sowiecki w układach szczególnie z Francją nie uznawał obowiązku zapłacenia długów carskich, Francja zaś właśnie od ich zapłacenia zależniała dalsze układy. Dla Francji nie chodziło tu tylko o zasady, ale o rzeczy bardzo realne. — Przecież Rosja carska wypompuwała od kapitalistów francuskich, przeważnie małych, jakie 25 miliardów franków w formie różnych pożyczek. Już od r. 1917 Rosja przestała płacić procenty od swych pożyczek tak, że rząd francuski musiał je wypłacać, aby nie dopuścić do ruiny tysięcy drobnych rentjerów. Rząd francuski przez szereg lat do miliardów już utopionych w Rosji dopłacał ciągle nowe miliardy w nadziei, że rząd sowiecki, czy inny, zwróci wszystko, ale rząd sowiecki stale odmawiał.

Teraz, jak donoszą telegramy, nastąpiła zmiana zapatrywań w tym względzie. Ambasador sowiecki w Paryżu Krasin oświadcza gotowość przystąpienie do rokowań o zawarcie traktatu handlowego, a wstępnym warunkiem tych rokowań jest uznanie przez sowiety długów carskich. Wiadomość tę, tylekroć już podawaną i zaprzeczoną, należy przyjąć z rezerwą konieczną wobec wszelkich oświadczeń sowieckich. Oświadczenia takie składa się i cofa stosownie do chwilowej konjunktury. Pod tym względem dyplomacja sowiecka posługuje się tymisamymi metodami, jakimi pracowała dyplomacja carska.

Co mogłoby skłonić sowiety do zmiany taktyki w kwestji długów przedwojennych? Przypominamy, że za czasów rządu MacDonalda w Anglii rokowania z Rakowskim postąpiły były dość daleko, a obracały się około tego, żeby rząd angielski dał porękę pożyczce rosyjskiej, w zamian za co Rosja chciała przyjąć zobowiązanie zapła-

gać i stąd możliwa ich oferta co do uznania dawnych długów. Czy jednak rząd francuski będzie skłonny za tę obietnicę wdać się w rokowania, szczególnie teraz, gdy tenże rząd, niedwuznacznie obwinia sowiety o maczanie palców w awanturze marokkańskiej na szkodę Francji? Z ostatnich wiadomości wynika coś zupełnie przeciwnego, niż możliwość zawarcia traktatu handlowego. Wiadomości te mówią o zawarciu pewnego rodzaju trójprzymierza angielsko-francusko-japońskiego, skierowanego przeciw sowietom, jako odpowiedź na ich maczenia w Azji i Afryce. Rękę sowiecką odczuwa Anglia w Indiach, Japonia na Dalekim Wschodzie, Francja w Marokku — cóż tedy dziwnego, że wspólność interesów powołałaby do życia organ czy organizację do wspólnej obrony?

Możliwe to jest, ale wysoce nieprawdopodobne. Wspólny interes tych trzech państw polega wyłącznie na posiadaniu wspólnego wroga, poza tem interesa są tak rozbieżne, że dociągnięcie ich do jednej linii działania wydaje się dość problematyczne. Jeżeli Francja własnymi rękami stwarza Anglii trudności w Azji, to Anglia niema powodu usuać Francji jej trudności w Afryce, Japonia zaś ma tak odległy teren działalności i tak odrębne stanowisko wobec sowietów, że ostatecznie poza Anglią — nic jej nie może skłaniać do wyrzeczenia się samodzielnej wobec sowietów polityki na rzecz trójporozumienia.

Z całego spłotu tych wiadomości wynika w każdym razie to, że rząd moskiewski zaczyna odczuwać nieprzyjemne strony odosobnienia, które dotąd uważał, za dowód siły. Może chęć wydobyć się z osamotnienia skłoni go do pójścia do Kannostry, przynajmniej w niekosztownej formie — przyrzeczeń.

Cook i Baldwin

Niedoszły do skutku strajk górników w Anglii jest obecnie kwestją górującą nad całą polityką wewnętrzną Anglii. Wielkie dzienniki z przekąsem piszą o pojedynku stoczonym przez Baldwina, premiera Anglii z Cookiem, sekretarzem Związku górników i z goryczą stwierdzają, że Cook został zwycięzcą. Jest to — zdaniem tych pism — niebezpieczny precedens, gdyż za górnikami wystąpią z identycznymi żadaniami inne wielkie organizacje, a wtedy rząd znajdzie się w matni. Rząd nie będzie przecież mógł być wobec np. kolejarzy mniej hojny, niż się okazał wobec górników, a takiego obciążania nawet zasobny skarb angielski nie wytrzyma. Naturalnie przesadą jest twierdzenie takiego pisma jak „Daily News“, że przeciw Baldwinowi tworzy się opozycja w łonie partji rządowej i że może być zmuszony do ustąpienia, w każdym jednak razie zdania w łonie konserwatystów są podzielone i niewiadomo, jaki rozwój weźmie ta sprawa.

Jaki głównie zarzut robią Baldwinowi? Chciał on za wszelką cenę nie dopuścić do strajku, który wobec solidarności trzech wielkich związków (górnicy, kolejarze i transportowcy) mógł spowodować olbrzymie przesilenie gospodarcze. A że Baldwin jest kupcem, wykalkulował słusznie, że lepiej coś dołożyć z własnej kieszeni, tj. ze skarbu publicznego, aby do takiej klęski nie dopuścić. Doszedłszy do tego przekonania, wywarł na właścicieli ko-

1) Utworzona zostanie komisja rzeczoznawców, w której reprezentowanymi będą górnicy i właściciele kopalń, mająca od 1 kwietnia 1926 złożyć sprawozdanie o nacjonalizacji górnictwa.

2) Rząd aż do 1 kwietnia 1926 będzie przemysłowi górniczemu udzielał subwencji w formie dotychczas jeszcze nie ustalonej.

3) Górnicy godzą się na zachowanie płac w dotychczasowej wysokości.

4) Właściciele kopalń, odraczają uchwałę o wydalaniu robotników na 14 dni, aby w międzyczasie dojść do porozumienia na podstawie powyższych linii wytycznych.

Zdaniem wielkiej prasy, przedewszystkiem „Timesa“, umowa ta jest niebezpiecznym precedensem i może w przyszłości nałożyć na skarb państwa ciężary, którym nie podoła. Pisma te wskazują, że blisko połowa budżetu angielskiego idzie na oprocentowanie i amortyzację długów wojennych, a wydatek ten nie ma tendencji do zmniejszenia się, wobec tego, że dłużnicy Anglii — w pierwszym rzędzie Francja — nie wypełniają swych zobowiązań. Z jedzeniem przychodził apetyt — powiadają. Jeżeli właścicielom kopalń państwo wynagradza rzeczywiste czy urojone straty, dlaczego nie mieliby prawa żądać tego samego właściciele kolei, towarzystwa okrętowe itd. które przecież także spełniają funkcje w interesie publicznym?

Wszystkie te żale prasy podnoszone są tylko na to, aby zamaskować prawdziwy powód ich strachu. Oto widzą, że żądana przez górników nacjonalizacja kopalń zaczyna przybierać realne kształty, że długoletnia walka o ten naczelnny postulat zbliża się do rozstrzygnięcia prawdopodobnie nie po myśli zwolenników utrzymania kopalń w rękach prywatnych. Punkt 1 umowy jest właśnie tym punktem, który daje podniecie do mówienia o pojedynku między Baldwinem a Cookiem, w którym — mimo że nie jest jeszcze ostatecznie rozstrzygnięty — pozycja wodza robotniczego jest silniejsza.